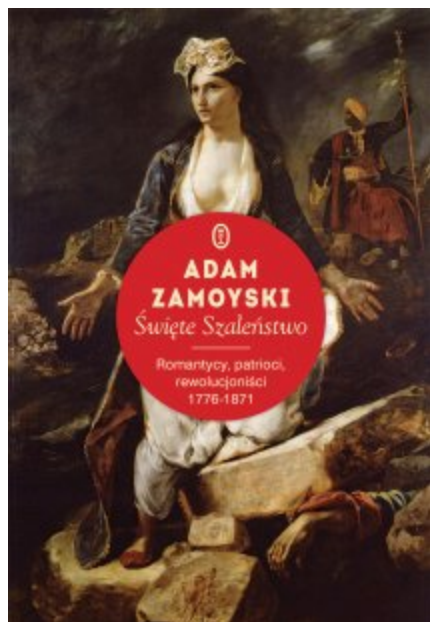


Święte Szaleństwo - Adam Zamoyski

Dwudziestego pierwszego stycznia 1793 roku król Ludwik XVI został wyprowadzony z więzienia Temple i zawieszony dwukołowym wozem na plac, który nosił niegdyś imię jego poprzednika, a teraz nazywa się Place de la Concorde. Niebo było zachmurzone, a kiedy monarcha wstępował na szafot, zapadła złowroga cisza. Zaczął przemawiać do tłumu, ale jego głos został zagłuszony przez werble. Pozbawiony nawet tej możliwości, by odwołać się do sumienia poddanych, bez sprzeciwu podszedł do gilotyny. Gdy kat uniósł jego obciętą głowę, żeby wszyscy mogli ją zobaczyć, kilku świadków tego wydarzenia poderżnęło sobie gardła, kilku rzuciło się do Sekwany, a paru innych popadło w obłąd.



Niebo było zachmurzone, a kiedy monarcha

wstępował na szafot, zapadła złowroga cisza. Zaczął przemawiać do tłumu, ale jego głos został zagłuszony przez werble. Pozbawiony nawet

tej możliwości, by odwołać się do sumienia poddanych, bez sprzeciwu podszedł do gilotyny.

Adam Zamoyski

Święte Szaleństwo. Romantycy, patrioci, rewolucjoniści 1776-1871

rok wydania: 2015

Wydawnictwo Literackie

Gdy kat uniósł jego obciętą głowę, żeby wszyscy mogli ją zobaczyć, kilku świadków tego wydarzenia poderżnęło sobie gardła, kilku rzuciło się do Sekwany, a paru innych popadło w obłąd. U podstaw ich reakcji

nie leżała jakaś szczególna miłość do monarchy, lecz świadomość, że jest on namaszczonym przez Boga władcą oraz wcieleniem ideologicznej i kulturowej wspólnoty, jaką była Francja. Człowiek myślący już zupełnie współcześnie — Albert Camus — sto pięćdziesiąt lat później nazwał ten moment punktem zwrotnym naszych współczesnych dziejów. Jego zdaniem egzekucja króla zsekularyzowała francuski świat i wyгнаła Boga z późniejszej historii Francuzów.

Śmierć króla Francji obwieszczano tradycyjną formułą: „Le Roi est mort, vive le Roi!” (Umarł król, niech żyje król!), która miała podkreślić ciągłość instytucji monarchii. Gdy tego pochmurnego dnia uniesiono w górę zgilotynowaną głowę króla, zebrany wokół szafotu tłum wołał: „Vive la Nation!”. Przesłanie było jednoznaczne: naród zastąpił króla na miejscu suwerena i stał się tym samym podstawą bytu państwa. Jak powiedział jeden z czołowych rewolucjonistów, Bóg nieżyjącego króla został zepchnięty na margines przez „Naszego Pana Ludzkość”.

Była to kulminacja długiego procesu, który rozpoczął się w epoce reformacji. Religię chrześcijańską, na której opierały się wszystkie trony Europy, stopniowo podważano, coraz częściej oceniając boskie zasady przez pryzmat ludzkiej logiki. Przyczyniały się do tego również odkrycia naukowe, kwestionujące niektóre aspekty Objawienia i stwarzające wrażenie, że człowiek może rozumieć i podporządkowywać sobie otaczający go świat bez odwoływania się do Boga. Pod koniec XVII wieku francuski filozof Pierre Bayle sformułował twierdzenie, że dobro i moralność nie mają nic wspólnego z religią, a jego koncepcja zdawała się znajdować potwierdzenie w relacjach podróżników odwiedzających odległe zakątki świata. Wynikało z nich, że na przykład Syjamczycy, których nigdy nie oświeciło Boże Objawienie, stworzyli wysoko rozwinięte społeczeństwo, oparte na kultywowaniu cnót. A

według Woltera i większości francuskich philosopheswłaśnie cnota była rażąco nieobecna w Kościele katolickim i w szeregach kleru. Wolter uważał Kościół za źródło większości chorób społecznych i stał na czele grupy uczonych, którzy prowadzili z nim otwartą wojnę.

Szczególnie trudny do strawienia dla osiemnastowiecznych myślicieli był ten element chrześcijańskiego nauczania, który łączył się z dogmatem o grzechu pierworodnym.

Przeczytaj fragment książki